

## **Piotr Łossowski**

### **Kwestia polska i polityka zagraniczna.**

Starając się przedstawić w krótkim szkicu położenie międzynarodowe Polski i będącą jego funkcją politykę zagraniczną w chylącym się ku końcowi XX wieku - zatrzymać się rzecz oczywista można tylko na sprawach najważniejszych, które wpłynęły na bieg wydarzeń. Interesująca będzie próba uchwycenia generalnego trendu rozwojowego - dokąd on prowadził? Czy do pomnożenia znaczenia Polski, czy też załamania jej roli, a może poprzez wzloty i upadki wiódł pod koniec wieku do ustabilizowania sytuacji i przyznania jej wprawdzie nie mocarstwowego, lecz znaczącego miejsca w naszej części Europy.

Początek XX wieku, podobnie zresztą jak koniec wieku poprzedniego, był bardzo niesprzyjający dla Polski. Na trwałe zniknęła ona z mapy Europy, a sprawa polska przestała być zagadnieniem międzynarodowym. Cicho było o niej na konferencjach polityków i dyplomatów. Rozdzielone ziemie polskie znajdowały się pod stałym naciskiem germanizacyjnym na zachodzie i rusyfikacyjnym na wschodzie. Oświata i kultura polska mogły się tylko jako tako rozwijać w austriackiej Galicji.

Wszakże nawet w tym najtrudniejszym okresie Polacy nie utracili wiary w odzyskanie niepodległości. W programach powstających na przełomie wieków partii i stronnictw była o tym mowa. Wiele optymizmu i nadziei na lepszą przyszłość musieli mieć emigranci polscy skupieni w Zurychu, którzy w setną rocznicę ogłoszenia Konstytucji 3 Maja w takich oto słowach zwracali się do narodów europejskich: „Dzisiaj jeszcze, po stu latach ucisku, stanowią Polacy, pomimo rozszarpania ich kraju na trzy części, jeden naród silniej jak kiedykolwiek spojony językiem i literaturą, węzłem tradycji dziejowych [...] łączą się oni w obecnej chwili w jednej wspólnej myśli, jakby chcieli do Europy i do świata całego głosem milionów zawołać: „Polska nie zginęła i nie zginie”.

Ważnym wydarzeniem u progu XX wieku stała się rewolucja 1905r, która wstrząsnęła do podstaw gmachem rosyjskiego imperium. Wprawdzie i wówczas sprawa polska nie wypłynęła jako kwestia międzynarodowa, lecz uzmysłowiła nie tylko rządowi Rosji swe istnienie i znaczenie. W Petersburgu obawiano się, iż ziemie polskie ogarnąć mogą nie tylko rozruchy rewolucyjne, lecz wybuchnąć może nowe powstanie. Dlatego z ziem polskich nie

ruszono kilkuset tysięcznej armii. Konsulowie państw obcych obszernie donosili o tym co dzieje się w Warszawie i raporty te były w różnych stolicach uważnie czytane.

Ogromne poruszenie ogarnęło Polaków we wszystkich zaborach. Mnożyły się żądania i protesty. W memoriale obywateli Królestwa Polskiego do rosyjskiego rządu z 14 lipca 1905 r. mogliśmy przeczytać, iż „warunkiem koniecznym do unormowania stosunków z Rosją jest nadanie naszemu krajowi możliwie szerokiej autonomii ustawodawczej i administracyjnej, uznanie języka polskiego jako urzędowego”. Podobnie w Galicji program Stronnictwa Demokratyczno-Narodowego uchwalony 9 grudnia 1905 r. mówił o potrzebie „zmiany prawno-państwowego stosunku Galicji do państwa w celu zdobycia dla kraju jak najszerszej samodzielności ustawodawczej, finansowej, gospodarczej i administracyjnej”.

Żądania te i postulaty nie zostały wysłuchane. Tym nie mniej rewolucja 1905 r. przyniosła pewne trwałe następstwa. W zaborze rosyjskim dała Polakom przynajmniej namiastkę przedstawicielstwa parlamentarnego w postaci Koła Polskiego w Dumie, nie do cofnięcia już były także osiągnięcia w dziedzinie oświaty i kultury. Trudno jednak było mówić o widocznej poprawie położenia Polaków w zaborze rosyjskim, gdy władze ograniczyły nawet obszar „kraj nadwiślańskiego”, wyłączając z niego gubernię chełmską.

Tym nie mniej kwestia polska przypominała o sobie ciągle i w różny sposób. Coraz wyraźniej zanosilo się na wojnę, zaś sztabowcy rosyjsko-francuskiej Ententy układali plany operacji wojennych posługując się mapami, na których widniały polskie nazwy. Ziemie polskie w wypadku wojny miały stać się terenem działań. Nie wpłynęło to jednak na politykę rosyjską w sprawie polskiej.

Także sam wybuch wojny w 1914 r. nie doprowadził do odnowienia kwestii polskiej, choć dla wszystkich stawało się jasne, że oznacza ona gruntowną zmianę sytuacji. Mocarstwa zaborcze, które zespoliły niegdyś wspólnie dokonane rozbiory Polski, teraz uderzyła na siebie orężnie. I jedna i druga z walczących stron uznała za niezbędne zwrócić się do Polaków. 9 sierpnia 1914 r. odezwały się komendy wojsk niemieckich i austro-węgierskich: „Wolność wam niesiemy i niepodległość, za którą tyle wycierpieli ojcowie wasi. Niech ustąpi barbarzyństwo wschodnie przed cywilizacją zachodnią, wspólną wam i nam. Powstańcie pomni waszej przeszłości”. Ze swej strony naczelny wódz armii rosyjskiej wielki książę Mikołaj Mikołajewicz 14 sierpnia obiecywał, iż „naród polski połączy się w jedno ciało” i pod berłem cesarza Rosji „odrodzi się Polska, swobodna w swej wierze, języku i samorządzie”.

Najbliższa przyszłość miała pokazać, że były to czcze obietnice. Państwa centralne nie wiele myślały o niepodległości Polski, zaś na zajętych jeszcze ziemiach polskich w dalszym

ciągu w najlepsze urzędowała administracja rosyjska. Ważne było tylko, iż Polacy i po jednej i po drugiej stronie frontu uzyskali pewną możliwość działania. Jedni występowali przeciwko Rosjanom, inni przeciwko Niemcom, podnosząc wszakże ideę wyzwolenia Polski. Propagowali ją w kraju, ale także, co ważniejsze, i za granicą. Powstały także formacje polskie, które walczyły najpierw u boku wojsk austro-węgierskich, a później i rosyjskich. Nadal nie było oficjalnie postawionej kwestii polskiej. Niemcy nie zajmowali się tą sprawą. Rosjanie również, zaś ich francuscy sojusznicy nie byli skorzy do wypowiedzenia choćby jednego słowa, które by nie było po rosyjskiej myśli. Jednak do czasu.

Wojna trwała i przeciągała się. Zapowiadana początkowo na kilka zaledwie miesięcy zdawała się nie mieć końca. Niemcy zajęli wprawdzie w 1915 r. całość ziem polskich, lecz siły ich w uporczywych walkach na dwóch frontach, zachodnim i wschodnim, uległy wyraźnemu nadwątleniu. Dowództwo armii niemieckiej zaczęło rozglądać się za sposobami ich uzupełnienia. Uwaga jego zatrzymała się na okupowanych ziemiach Królestwa Polskiego, gdzie Rosjanie tylko w niewielkim stopniu zdołali przeprowadzić mobilizację. Ale powołać obcych obywateli do swego wojska nie było można - podczas I wojny światowej przestrzegano jeszcze określonych norm międzynarodowych. Uczynić by to mogli sami Polacy. Te kalkulacje legły u podstaw aktu cesarzy Niemiec i Austro-Węgier z dnia 5 listopada 1916 roku, którzy postanawiali na ziemiach polskich „utworzyć państwo samodzielne z dziedziczną monarchią i konstytucyjnym ustrojem”. Akt ten nie wiele zmienił w stanie faktycznym. Okupacja na ziemiach polskich nadal była z całą surowością sprawowana, a główną jej ideą była eksploatacja kraju dla potrzeb wojennych mocarstw centralnych. W literaturze przyjęto oceniać akt 5 listopada jako zwykłe szalbierstwo, pozbawione większego znaczenia, choć nie zabrakło i głosów wyrażających odmienną opinię. A jednak. Powstały z czasem instytucje: najpierw - 15 stycznia 1917 r. - Tymczasowa Rada Stanu, a później - 12 września tr. - Rada Regencyjna, które chociaż uzależnione od okupantów, ubezwłasnowolnione, to jednak coś znaczyły, były dla Polaków symptomem własnych struktur państwowych. Najważniejsze wszakże wydają się być następstwa międzynarodowe aktu 5 listopada, które przerosły intencje jego autorów. W sprawie wznowienia kwestii polskiej coś ruszyło z martwego punktu. Chociaż państwa Ententy nie uznały proklamacji cesarzy Niemiec i Austro-Węgier, to jednak słowa o odbudowie państwa polskiego zostały wypowiedziane.

Rosja i inne państwa nie mogły pozostać pod tym względem w tyle. Nie przypadkowo w rozkazie cara Mikołaja II do wojsk 25 grudnia 1916 r. znalazło się stwierdzenie, że jednym z celów wojennych państwa rosyjskiego jest „odbudowanie wolnej

Polski, złożonej z trzech dotychczas rozdzielonych części”. Wkrótce potem nastąpiło kolejne bardzo ważne wydarzenie. W rezultacie rewolucji lutowej 1917 r. monarchia w Rosji została obalona. Wytworzył się stan swoistej dwuwładzy. Z jednej strony próbowały rządzić Rady Robotniczo-Żołnierskie, z drugiej został wyłoniony przez Dumę Rząd Tymczasowy, który wkrótce uzyskał uznanie mocarstw Ententy i większości państw świata.

W historiografii PRL ugruntowało się twierdzenie, że orędzie rady piotrogrodzkiej z 27 marca 1917 r. mówiące, że Polska ma „prawo do całkowitej niepodległości pod względem państwowo-międzynarodowym” było aktem najważniejszym na jej drodze do własnej egzystencji państwowej. Pomijano natomiast niemal całkowicie deklarację Rządu Tymczasowego z 29 marca 1917 r., mówiącą o „przyznaniu polskiemu bratniemu narodowi pełnego prawa stanowienia o swoim losie”. W rzeczywistości sprawa wyglądała odwrotnie. To deklaracja Rządu Tymczasowego była o wiele ważniejsza dla kwestii uznania niepodległego państwa polskiego. W tym czasie do rządu, a nie do rady, zwracały się państwa Ententy zachęcając go do zajęcia wyraźnego stanowiska w sprawie polskiej. W następnych miesiącach deklaracja z 29 marca wpłynęła zasadniczo na postępowanie mocarstw w sprawie Polski, co stało się bardzo widoczne np. w podjęciu decyzji o tworzeniu wojska polskiego we Francji.

Stawało się jasne, że jednym z następstw zbliżającej się powoli ku końcowi wojny będzie naprawienie krzywdy rozbiorów i odbudowa niepodległego państwa polskiego. Dobitym tego potwierdzeniem było orędzie prezydenta Woodrow Wilsona z 8 stycznia 1918 r., którego pkt. 13 głosił: „Należy stworzyć niezawisłe państwo polskie, które winno obejmować terytoria zamieszkałe przez ludność niezaprzeczalnie polską, któremu należy zapewnić swobodny i bezpieczny dostęp do morza i którego niezawisłość polityczną i gospodarczą oraz integralność terytorialną należy zagwarantować paktem międzynarodowym”.

Dla postępu sprawy polskiej ogromne znaczenie miała aktywność samych Polaków. Była ona wielostronna i obejmowała ludzi ze wszystkich zaborów i różnych orientacji. Liczyła się bardzo walka orężna, zwłaszcza czyn zbrojny Legionów Polskich, któremu przewodził Józef Piłsudski. Ale nie mniejszą wagę miały zabiegi polityczne i dyplomatyczne. W tej dziedzinie bezsprzecznie palma pierwszeństwa należała się Romanowi Dmowskiemu. Weźmy dla przykładu jego starania z marca 1917 r. wobec brytyjskiego Foreign Office. Jak pisze prof. Piotr Wandycz, odwiedził on wówczas parokrotnie angielskie ministerstwo, zabiegając aby wystąpiło ono wobec rosyjskiego Rządu Tymczasowego, skłaniając go do zajęcia stanowiska w sprawie polskiej. Dmowski wskazywał, że rewolucja rosyjska obalając

monarchię zwolniła Polaków z przysięgi złożonej carowi i istnieje poważne niebezpieczeństwo, że powstanie wielka polska armia po stronie państw centralnych. Zapobiec temu może tylko wyraźna deklaracja rosyjska. Argumentacja Dmowskiego trafiła do Anglików. Ambasador brytyjski wystąpił w Piotrogradzie ze stosowną sugestią.

Wkrótce nastąpiło to co miało przełomowe znaczenie dla Polski w całym XX wieku. W listopadzie 1918 r. odrodziło się niepodległe państwo polskie po z górą wiekowej niewoli. Polacy wykorzystali sprzyjającą sytuację zewnętrzną, załamanie się mocarstw centralnych, które okupowały ziemie polskie. Ale samo wyzwolenie było ich własnym dziełem.

Upowszechniło się przekonanie, iż wyswobodzenie Polski było sprawą prostą i łatwą. Najzwyczajniej rozbrojono Niemców. W rzeczywistości była ona jednak o wiele trudniejsza. O ile rzeczywiście Austriaków z zaboru i okupacji usunięto stosunkowo łatwo - to Niemcy chcieli ograbić na koniec doszczętnie ziemie polskie, czyniąc z nich poza tym teren ewakuacyjny dla cofającej się ze wschodu wielotysięcznej armii.

Dlatego też w owych listopadowych dniach najważniejszą stała się kwestia usunięcia Niemców, zabezpieczenia się od ich strony. Józef Piłsudski, który powrócił do Warszawy 10 listopada, osobiście tym się zajął. Trafnie obrał partnera do rozmów w postaci niemieckiej Rady Żołnierskiej, która okazała się bardziej ustepliwa niż dowództwo wojskowe. W rezultacie negocjacji 15 listopada 1918 r. podpisano umowę, która umożliwiała żołnierzom niemieckim wyjazd z Polski, przy czym zabieraną broń mieli oddać na granicy. Było to pierwsze porozumienie międzynarodowe, podpisane przez przedstawicieli odrodzonego państwa.

Realizacja jego nastąpiła jednak sporo komplikacji. Garnizony nie wszędzie chciały się podporządkować porozumieniu. Odnotować można sporo prób przedzierania się z bronią w rękę. W sumie jednak umowa została wykonana. Przyczyniła się do opuszczenia centralnej Polski przez Niemców, którzy broń, zawartość magazynów i tabor kolejowy pozostawili w rękach polskich.

Porozumienie przyszło w samą porę, gdyż formacje niemieckie, rozlokowane na Ukrainie podjęły próbę przebicia się na zachód przez terytorium wyzwolonej Polski. Niemcom stawiono opór, a jednocześnie nawiązano negocjacje. Zmuszono dowództwo niemieckie do zgody na ewakuację z ominięciem wyzwolonych już obszarów. Zażegnanie niebezpieczeństwa niemieckiego przyniosło chwilę wytchnienia. Ale pilne do załatwienia sprawy czekały jedna za drugą.

Odrodzenie państwa pozwala mówić o początkach polityki zagranicznej Polski. Jej instrumentem stawał się aparat dyplomatyczny, którego zaczątki powstały już w czasie

wojny, a który teraz w szybkim tempie zaczęto kompletować. Ważną sprawą było połączenie sił, które działały na zachodzie pod szyldem Komitetu Narodowego Polskiego i tych, które tworzyły i rozbudowywały się w kraju. Udało się to osiągnąć na początku 1919 r. z chwilą, gdy powołany został do życia gabinet Ignacego Paderewskiego.

Porozumienie umożliwiło przede wszystkim wystawienie jednolitej delegacji polskiej na Konferencję Pokojową w Paryżu. Prezentację i obronę na niej polskich postulatów terytorialnych uważano za sprawę priorytetową. Nie pożałowano też starań ażeby skład delegacji był jak najlepszy, ażeby uzbrojona ona została w niepodważalne argumenty. Na czele delegacji stanęli Dmowski i Paderewski.

Referując przed Radą Najwyższą Ententy roszczenia terytorialne Polski Dmowski wychodził z założenia, że państwo polskie aby mogło egzystować, musi być silne i duże. Za podstawę, z określonymi korekturami, przyjmował granice z 1772 r. Bardzo mocno uzasadniał niezbędność dostępu Polski do morza, przyłączenie Wielkopolski, Pomorza i Śląska. Walka dyplomatyczna była trudna. Początkowo wydawało się, iż większość polskich żądań zostanie uwzględniona. Później jednak sprawy przebiegały mniej pomyślnie.

W podpisanym w Wersalu 28 czerwca 1919 r. traktacie pokojowym z Niemcami Polska nie uzyskała tego, czego pragnęła i co jej słusznie się należało. Niemniej jednak Traktat Wersalski potwierdził istnienie suwerennego państwa polskiego i wyznaczył dla niego miejsce w powojennej Europie. Wytoczył zachodnią granicę Polski, ale stanowił także, że pozostałe jej granice „będą oznaczone później przez Główne Mocarstwa Sprzymierzone i Stowarzyszone”. Miał rację Paderewski, gdy przemawiając w Sejmie 24 lipca 1919 r. podkreślił, że „daje on Polsce wolność, niepodległość, zapewnia jej korzyści, które przed pięciu jeszcze laty olbrzymia większość Polaków uważałaby za niedoścignione marzenia”.

Specyfika działań Polski skierowanych na zewnątrz w okresie tworzenia państwa i budowania jego granic polegała na tym, iż wysiłki dyplomatyczne spletały się tu w jedną całość z działaniami wojskowymi. Polska walczyła manu militari o swe granice podobnie zresztą jak większość nowopowstałych państw w naszej części Europy.

Aktywność polityki polskiej na zachodzie określona została ramami Traktatu Wersalskiego. Natomiast na wschodzie otwierały się większe możliwości. Od samych Polaków w dużym stopniu zależało jak ukształtują tutaj stosunki i granice państwa. Józef Piłsudski opowiadał się za federacyjnym rozwiązaniem problemów na wschodzie, utworzeniem niezależnych państw takich jak Ukraina, Białoruś, Litwa, a które miały być powiązane w taki lub inny sposób z Polską. Wszakże wykonanie tego planu napotkało na poważne trudności i nie został on zrealizowany. Sprawie ze względu na jej znaczenie warto się przyjrzeć nieco dokładniej.

Ukraina. Tu od początku ujawnił się ostry konflikt. Już na przełomie października i listopada 1918 r. rozpoczęły się, sprowokowane przez Ukraińców, walki o Lwów. Przerodziły się one w następnych miesiącach w regularną wojnę o Galicję Wschodnią. Próby szukania kompromisu, wobec zadawnionych antagonizmów i przemieszania ludności polskiej i ukraińskiej, spełzły na niczym. Większość społeczeństwa nie wyobrażała sobie Polski bez włączenia do niej całej Galicji. Z drugiej strony ludność ukraińska, która w części wschodniej stanowiła większość, stanowczo się temu sprzeciwiała. Wojska Zachodnio-Ukraińskiej Republiki Ludowej stawiały zaciekły opór, który dopiero w rezultacie zaciekłych walk został w lipcu 1919 r. złamany.

Dalej na wschodzie, za Zbruczem, powstała Ukraińska Republika Ludowa, której przewodził Semen Petlura. Nie dysponowała ona większymi siłami, a jej wojsko było przypierane przez bolszewików i „białych” Rosjan do granicy Galicji. 21 kwietnia 1920 r. Piłsudski zawarł z Petlurą umowę o współpracy wraz z konwencją wojskową. Wkrótce potem celem udzielenia pomocy Petlurze w wyzwoleniu Ukrainy naddnieprzańskiej Wojsko Polskie podjęło ofensywę na Kijów. Liczono bardzo, iż Petlura uzyska poparcie ze strony ludności ukraińskiej i zwielokrotni swe siły. Nadzieje te okazały się jednak zawodne. W niedługim czasie wojska polskie i ukraińskie musiały się wycofać z Ukrainy pod naciskiem oddziałów sowieckich.

Na tym przykładzie maluje się wyraźnie niepowodzenie polityki polskiej w kwestii ukraińskiej. Jeśli się chciało stawiać na Ukrainę, nie należało rozbijać Zachodnio-Ukraińskiej Republiki Ludowej, gdyż tylko ona cieszyła się wyraźnym poparciem ludności, zaś jej wojsko mogłoby stanowić trzon armii ogólnoukraińskiej, która byłaby w stanie stawić skuteczny opór bolszewikom.

Litwa. Strona polska wielokrotnie występowała wobec niej z propozycjami nawiązania więzów federacyjnych. Wybrany przez ludność sejm miałby zadecydować w Wilnie o charakterze tych związków. Jednakże strona litewska tego rodzaju projekty stanowczo odrzucała. Litwini obawiali się zadawnionych polskich wpływów kulturalnych na Litwie, przewagi ludnościowej i militarnej Polski. Pragnęli budować własne niezależne państwo, przy czym wysuwali daleko idące roszczenia terytorialne, z Wilnem włącznie. Podejmowane próby porozumienia nie dały rezultatu. Wówczas strona polska spróbowała drogą przewrotu ustanowić w Kownie w sierpniu 1919 r. propolski rząd. Zamach się nie powiódł, przyczyniając się do pogłębienia nieufności wobec Polski. W całej sprawie zlekceważono Litwinów, ich przywiązanie do własnej państwowości i osiągniętych na tym polu dokonań.

W roku 1920 podczas wojny polsko-bolszewickiej Litwini nie zachowali neutralności, jednak później, gdy po zwycięstwie wojska polskie wróciły na ziemie litewsko-białoruskie

popelnione zostały nowe błędy w postępowaniu z Litwinami. Nawiązane zostały przy pośrednictwie Ligi Narodów rokowania polsko-litewskie, które doprowadziły do podpisania 7 października 1920 r. wstępnego porozumienia o zawieszeniu broni. Wszakże już następnego dnia rozejm złamał rzekomo zbuntowany gen. Żeligowski, zajmując na czele swych wojsk Wilno. Porozumienia nie należało podpisywać, gdyż dało to argument w ręce Litwinów, którzy oskarżyli Polaków o sprzeniewierzenie i zdradę i przez lat kilkanaście wzbraniali się od utrzymywania z Polską jakichkolwiek stosunków.

Ogólnie stwierdzić trzeba, iż realizacja planów federacyjnych, z którymi wiązano duże nadzieje, nie powiodła się.

A jak wyglądały sprawy w relacjach z Rosją? W tym wypadku mieliśmy do czynienia z Rosją sowiecką i Rosją antybolszewicką, które toczyły ze sobą walkę na śmierć i życie. Jesienią 1919 r. wojna domowa w Rosji wkroczyła w stadium rozstrzygające. Tak się złożyło, że od zachowania Polski mogły zależeć losy Rosji. Był to jedyny i niepowtarzalny moment. Wojska pod dowództwem gen. Antona Denikina maszerowały na Moskwę, lecz bolszewicy stawili im rozpaczliwy opór. Obie strony były skrajnie wyczerpane.

Rząd polski mimo nacisków mocarstw Ententy, mimo próśb „białych”, nie udzielił im pomocy, nie mieszając się do walki. Co więcej podczas poufnych rokowań z bolszewikami w Mikaszewiczach dano im do zrozumienia, iż wojska polskie nie ruszą się ze swych pozycji. Umożliwiło to dowództwu sowieckiemu zabranie z frontu polskiego kilku doborowych jednostek, z których dowództwo sowieckie utworzyło grupę uderzeniową. Odegrała ona nader istotną rolę w bitwie pod Orłem, która zakończyła się przegraną „białych”, a w dalszym następstwie ich całkowitą klęską.

Oceniając postępowanie strony polskiej w tej ważkiej chwili dostrzec można, że popelniono tu wyraźny błąd. Żywiąc, ugruntowaną przez lata niewoli nieufność do Rosjan, przeoczono, że po przeobrażeniach roku 1917, po głębokich wstrząsach lat następnych, powrót do polityki caratu był mało prawdopodobny. Niedoceniono natomiast zagrożenia bolszewickiego. Zemściło się to na Polsce już w roku następnym, gdy zagroziło jej ze strony bolszewików śmiertelne niebezpieczeństwo, na szczęście odwrócone na skutek zwycięstwa pod Warszawą, ale następnie przypomniało się straszliwie po dziewiętnastu latach.

W rezultacie paroletnich walk i zabiegów dyplomatycznych, odniesionych sukcesów, ale i poniesionych porażek, trafnych, śmiałych decyzji, ale i popelnionych błędów - II Rzeczypospolita ukształtowała się jako państwo stosunkowo duże, z rozległymi granicami od Bałtyku i Dźwiny na Północy, po Karpaty na południu, od Obry na zachodzie po Słucz i



Zbrucz na wschodzie. Jednak sytuacja geopolityczna nowopowstałego państwa była trudna, brzemienne doraźnymi zatargami i znacznie poważniejszymi potencjalnymi zagrożeniami. Najbardziej widoczną negatywną stroną było to, że Polska położona w newralgicznym miejscu Europy, w którym przecinały się linie rozlicznych napięć - niemal nie posiadała w najbliższym sąsiedztwie krajów przyjaznych, na których mogłaby polegać nie tylko w czasie pokoju, ale i w okresie wojny. Oceniano wówczas, że Polska posiada 75% granicy stale zagrożonej, 20% niepewnej i zaledwie 5% bezpiecznej.

Należało pamiętać, że Polska wyzwoliła się z niewoli w momencie kiedy jej najwięksi sąsiedzi, a jednocześnie byli zaborcy, zostali bardzo osłabieni na skutek wojny, poniesionych klęsk i rewolucji. Stan taki uwidocznił się wówczas z całą oczywistością, ale elementarna przezorność podpowiadała, że sytuacja taka nie będzie trwała długo. Sąsiedzi odzyskują swe potencjalne siły.

Stąd nie można było lekceważyć wszechobecnych w Niemczech nastrojów rewizjonistycznych, demonstrowanych nie tylko przez organizacje i osoby prywatne, ale także przedstawiciele rządu. Odzyskanie przynajmniej części utraconych przez Rzeszę na rzecz Polski ziem było jednym z priorytetowych celów niemieckiej polityki zagranicznej. Również i Rosja sowiecka chociaż podpisała Traktat Ryski - to jednak nie kryła nadal swej wrogości do Polski. Prowadzenie wywrotowej działalności w Polsce, a zwłaszcza na kresach wschodnich, przez lata było ważną, choć niejawną, częścią polityki sowieckiej wobec państwa polskiego. Chociaż ZSRR w odróżnieniu od Niemiec nie występował z postulatami rewizji granic, to jednak wyczuwało się wyraźnie, iż jest on sąsiadem nieobliczalnym, gotowym do podstępnych działań w każdej dogodnej chwili. Stosunki polsko-sowieckie cechowała daleko posunięta nieufność.

Dążąc do wzmocnienia swej pozycji wobec Niemiec i Rosji rząd polski zabiegał o zawarcie sojuszy politycznych i wojskowych. Na początku 1921 r. sytuacja dojrzała do zawarcia sojuszu z Francją. Ministrowie spraw zagranicznych Arystydes Briand i Eustachy Sapieha 19 lutego podpisali umowę polityczną pomiędzy Polską a Francją, której towarzyszyła tajna konwencja wojskowa. Układ polityczny mówił o porozumiewaniu się w sprawach polityki obu rządów i zapowiadał rozwój współpracy gospodarczej. Konwencja wojskowa stanowiła, że w razie agresji niemieckiej strony zobowiązują się do „udzielenia sobie skutecznej i szybkiej pomocy”. Zawarcie sojuszu z Francją miało dla Polski wielkie znaczenie. Paryż stawał się oficjalnym gwarantem jej niepodległości.

Duże znaczenie miało również zawarcie sojuszu wojskowego z Rumunią, co nastąpiło 3 marca 1921 r. Najważniejszym postanowieniem polsko-rumuńskiego układu było

zobowiązanie udzielenia pomocy wojskowej na wypadek nie spowodowanego napadu jednej ze stron wzdłuż jej wschodniej granicy.

Z chwilą zakończenia wojny Polska dążyła do uzyskania należnego miejsca w społeczności międzynarodowej poprzez ugruntowanie swej pozycji i reputacji jako państwa pragnącego pokoju i popierającego odbudowę pokojowych stosunków w Europie. Zadanie nie było łatwe. Jak pisał minister Aleksander Skrzyński polityka polska winna była „zabłysnąć rozumem, umiarem i zręcznością”.

Obok hasła pokoju wysuwana była zasada utrzymania terytorialnego status quo i poszanowania traktatów międzynarodowych. Zresztą oba te hasła ściśle spletały się ze sobą. W ich realizacji rząd popierany był przez Sejm i olbrzymią większość społeczeństwa.

Pokój i stabilność niezbędne były Polsce po to, ażeby skupić siły na odbudowie państwa, na scaleniu jego ziem, na dźwignięciu gospodarki, na rozwoju kultury i oświaty. Jeden z czołowych dyplomatów polskich Kajetan Morawski pisał, że utrzymanie przez czas dłuższy pokoju było koniecznością „by zrosły się na nowo rozłączone przez przeszło sto lat zabory i by przebudowa linii komunikacyjnych i energetycznych pozwoliła na dostosowanie wytwórczości do potrzeb obszaru politycznego państwa.”

Stale podkreślaną cechą polityki zagranicznej Polski była jej ciągłość. Niezmiennność podstawowych założeń, mimo zmian ministrów spraw zagranicznych czy całych gabinetów. Nawet przewrót majowy 1926 r., prowadzący do zasadniczej zmiany rządów w Polsce, w dziedzinie polityki zagranicznej nie przerwał tej ciągłości. Józef Piłsudski w czasie swych rządów kierował się w polityce zagranicznej własnymi zasadami. Podkreślał, iż najważniejsze dla Polski są stosunki z najbliższymi sąsiadami. Zainteresowanie danym krajem jest odwrotnie proporcjonalne do odległości dzielącej go od Polski. Wyjątek robił tylko dla wielkich mocarstw, gdzie ich znaczenie niwelowało odległość. Wiązało się z tym założenie nie mieszania się do spraw, które Polskę mało obchodzą. Stąd m.in. brał się jego dystans do Ligi Narodów.

Mimo trafnie sformułowanych założeń generalnych polityka zagraniczna Polski bynajmniej nie była wolna od rozlicznych słabości, zmniejszających skuteczność jej działania. Ciężył na niej pewien anachronizm w środkach i metodach postępowania. Jeśli np. porównywać efekty działania dyplomacji czechosłowackiej i polskiej w pierwszej połowie lat dwudziestych, to widać, że pierwsza z nich lepiej umiała wykorzystać istniejące warunki i działała skuteczniej. Czesi umieli zdyskontować na swą korzyść różne międzynarodowe powiązania gospodarcze, czego dyplomacji polskiej nie udawało się w takim stopniu osiągnąć.

Zdawano sobie jednak sprawę, iż ważnym czynnikiem określającym położenie międzynarodowe Polski jest wymiana handlowa z zagranicą. Rozwinięcie jej okazało się zadaniem wyjątkowo trudnym. Wynikało to z ogólnej słabości gospodarczej odrodzonej Polski, względnego ubóstwa jej oferty handlowej. Z wielkim mozolem trzeba było torować sobie drogę na zagraniczne rynki, na których toczyła się bezwzględna walka konkurencyjna. Mimo to eksport towarów, wymiana handlowa z zagranicą, stanowiły dla II Rzeczypospolitej życiową konieczność.

Trudności potęgował fakt, że tradycyjny rynek polskiego eksportu - Rosja, której potrzeby i wymagania znano, uległ gwałtownemu ograniczeniu. Rolę głównego partnera handlowego Polski spełniać zaczęły Niemcy, ale były one kontrahentem trudnym, z czasem wręcz niedogodnym, przenoszącym sprawy polityczne ponad handlowy interes. Stąd zrodziła się potrzeba szukania innych rynków.

Stopniowo w handlu zagranicznym Polski większą rolę odgrywać zaczęły takie państwa jak Austria, Czechosłowacja, Wielka Brytania, Francja, Stany Zjednoczone. Stałym problemem, z którym musiał borykać się handel zagraniczny, był jego ujemny bilans. Chroniąc własny rynek przed konkurencją zasłanianio się, wzorem innych państw, barierami celnymi.

Polski aparat dyplomatyczny, a zwłaszcza konsularny, w coraz szerszym stopniu włączony został do pracy nad promocją handlu zagranicznego. Na placówkach niemal powszechnie wprowadzone zostały stanowiska radców handlowych. Powierzono im opracowywanie całokształtu informacji z danego terenu, konsulowie zaś otrzymali zadanie „szczegółowego przepracowania swego rejonu pod względem ekonomicznym”, celem utorowania drogi dla polskiego eksportu.

Równoległe i w powiązaniu z tym dokonywał się inny proces -stopniowego, powolnego, lecz nieustannego rozszerzania kontaktów z państwami bardziej odległymi. Kraje zamorskie przykuwały coraz większą uwagę społeczeństwa, przeważnie młodego pokolenia. Rodziły się i wzrastały, głównie za sprawą rozwijającej się Gdyni, zainteresowania sprawami morza i polityką morską. Wiązano z tym wiele nadziei. Przedstawicielstwa dyplomatyczne, a zwłaszcza konsulaty, powstawały w najodleglejszych zakątkach świata. Rozszerzał się krąg jej zainteresowań politycznych kulturalnych, emigracyjnych, ale przede wszystkim handlowych. Na nawiązanie wielorakich i trwałych kontaktów z całym światem potrzebne były lata. Mimo to i w tej dziedzinie osiągnięty został widoczny postęp.

Tymczasem polityka zagraniczna Polski stawała wobec nowych wyzwań. Pierwszym sygnałem stała się konferencja w Locarno w 1925 r. Na tej międzynarodowej konferencji dokonany został podział granic w Europie na dwie różne kategorie: ubezpieczonych na

zachodzie i otwartych dla akcji rewizjonistycznej na wschodzie. Granica polsko-niemiecka została zabezpieczona tylko wątpliwej wartości traktatem arbitrażowym.

Doświadczenia zdobyte w Locarno były gorzką lekcją dla dyplomatów polskich. Wyszły na jaw trudności w realizacji generalnego zadania - utrzymania status quo, regulowania stosunków z sąsiadami, umacniania położenia międzynarodowego Polski. Zawarte po wojnie układy zaczynały ulegać erozji, zaś stosunek sił w Europie nie pozostawał stabilny. Proces ten powodowany był stopniowym, ale nieustannym odzyskiwaniem zarówno przez Niemcy, jak i Rosję, dawnej siły i znaczenia.

Polska, która do tej pory, na skutek osłabienia sąsiadów, dysponowała najpoważniejszymi siłami zbrojnymi w Europie Środkowo-Wschodniej, traciła relatywnie na znaczeniu. Niemniej jednak dyplomacja polska wkraczała w lata trzydzieste ze sporymi osiągnięciami, czego spektakularnym wyrazem była poważna reelekcja do Rady Ligi Narodów.

Aktywne zaangażowanie Polski w Lidze dowodziło, że spoza zaścianków najbliższych spraw i własnych tylko interesów wychodzić zaczyna ona na szerszą arenę spraw międzynarodowych. Jednocześnie oznaczało to przejście do nowego, wyższego etapu działania. Ale sukcesy Polski nie mogły zmienić faktu, że ogólna sytuacja międzynarodowa kraju komplikowała się i pogarszała. Józef Piłsudski uznał za konieczny pewien zwrot w ogólnej orientacji polityki zagranicznej. Przystosowując się do tego działania zalecał dyplomacji nowe metody postępowania. Ich realizatorem został nowy minister spraw zagranicznych Józef Beck.

Piłsudski uważał, iż polityka zagraniczna Polski musi się stać bardziej samodzielna i jeszcze bardziej aktywna w rozwiązywaniu narastających problemów. Samodzielna - to znaczy, że kraj powinien wyzwolić się spod zależności od polityki wielkich mocarstw, przede wszystkim od Francji. Aktywność działań dyplomatycznych miała kierować się przede wszystkim w stronę sąsiadów, z którymi chciano uregulować stosunki.

Pierwszym krokiem w tym kierunku było podpisanie 25 lipca 1932 r. układu o nieagresji ze Związkiem Sowieckim. Na skutek tego międzynarodowa pozycja polski wyraźnie się poprawiła. Zwłaszcza uległo wzmocnieniu jej stanowisko wobec Niemiec. Było to ważne, gdyż rząd polski chciał równolegle uregulować stosunki z obydwoma wielkimi sąsiadami, prowadząc politykę „równej odległości” między nimi i jednakowego ich traktowania.

Dnia 26 stycznia 1934 r. dochodzi do podpisania polsko-niemieckiej deklaracji o niestosowaniu przemocy. Było to bardzo ważne posunięcie w polityce zagranicznej. Miejsce dotychczasowej wrogości zajęły stosunki poprawne, ustały niemieckie ataki propagandowe na Polskę i kampania rewizjonistyczna. Ożywiła się wymiana handlowa.

Było to wszystko co można było osiągnąć w stosunkach z sąsiadami. Podpisane układy uregulowały wzajemne relacje, lecz ogólna tendencja nie uległa zmianie. W dalszym ciągu zmieniał się na niekorzyść Polski stosunek sił, a w tych warunkach utrzymanie równej odległości pomiędzy Niemcami Hitlera i Rosją Stalina było niezmiernie trudne. Tym bardziej, iż obaj dyktatorzy gorączkowo sposobili swe kraje do wojny, mając na celu zaborcze, agresywne cele.

Rok 1938 był jubileuszowy. Przynosił dwudziestolecie istnienia niepodległej Polski. Oznaczało to, że przynajmniej jedno pokolenie urodziło się już i wychowało we własnym kraju. Dokonując bilansu polityki zagranicznej II Rzeczypospolitej w tym okresie i jej położenia międzynarodowego - stwierdzić trzeba, iż w ciągu tych dwóch dekad zaszła w tej dziedzinie wyraźna ewolucja. Początek był trudny. Za granicą nie wierzono w trwałość państwa polskiego, w możliwość scalenia jej rozczłonkowanych przez rozbiory części. Zarzucano rządowi polskiemu awanturnictwo i zagrożenie pokojowi. Później jednak ten wizerunek Polski zaczął się stopniowo zmieniać. Państwo polskie wpisało się na trwałe w panoramę państw europejskich, traktowano ją jako nierozłączną i niezbędną część Europy. Co więcej z biegiem lat ze względu na swe rozmiary, osiągnięte postępy w dziedzinie kultury, oświaty, gospodarki - na Polskę zaczęto spoglądać z respektem, określano ją nawet mianem mocarstwa regionalnego. Już nie wyobrażano sobie Europy bez niepodległej i aktywnej w swej polityce zagranicznej Polski, działającej na rzecz pokoju.

Taki, napawający optymizmem był bilans ogólny, ale tenże 1938 r. otworzył nową kartę w dziejach stosunków międzynarodowych w Europie. III Rzesza od dotychczasowych przygotowań wojennych przeszła do bezpośrednich aktów agresji. Po przyłączeniu Austrii, po okrojeniu Czechosłowacji rząd niemiecki wystąpił w październiku 1938 r. wobec Polski z żądaniem przyłączenia Wolnego Miasta Gdańska do Rzeszy i uzyskania eksterytorialnej trasy przez Pomorze. Strona polska odpowiedziała odmownie, a ponieważ Niemcy nie stawiali jeszcze kwestii ultymatywnie, cała sprawa uległa zwłoce i nie była ujawniana.

Tym nie mniej problem istniał. 5 stycznia 1939 r. minister Beck usłyszał od Hitlera powtórzone w sposób kategoryczny żądania. Ton ich był tak natarczywy, iż natychmiast po powrocie do Warszawy Beck poinformował o tym najwyższych dostojników państwowych podczas narady u prezydenta w dniu 8 stycznia. Po dyskusji przyjęta została uchwała, która stwierdzała: „a) Jeśli Niemcy podtrzymywają będą nacisk w sprawach dla nich drugorzędnych, jak Gdańsk i autostrada, to nie można mieć złudzeń, że grozi nam konflikt w wielkim stylu, a obiekty są tylko pretekstem; b) Wobec tego chwiejne stanowisko z naszej

strony prowadziłyby nas w sposób nieunikniony na równię pochyłą, kończąca się utratą niezależności i rolą wasala Niemiec”.

Była to bardzo ważna uchwała świadcząca o odwadze i determinacji obrony niepodległości. Godne to jest podkreślenia tym bardziej, że rząd polski podjął tę ważką decyzję samotnie, nie posiadając jeszcze gwarancji pomocy z zewnątrz. Uzyskano je dopiero w końcu marca od Wielkiej Brytanii, gdy konflikt z Niemcami ujawnił się już w całej pełni.

Na wierze w pomoc aliantów Polska zbudowała plan swej wojny obronnej. Wszakże ta wiara opierała się na chybionych podstawach. Gen. Wacław Stachewicz, ówczesny szef Sztabu Głównego, tak po latach o tym napisał: „Zdecydowana zmiana w stosunku do Niemców, jaka zaszła w polityce brytyjskiej w marcu 1939 r., nie była połączona z odpowiednio wydatnym własnym wysiłkiem zbrojeniowym, ani też z wydatną pomocą dla sojuszników, a zwłaszcza dla Polski”.

Ze swej strony Polska przykładła starań dla podniesienia stanu swej obronności. Wysiłki wzmogły się zwłaszcza od roku 1936 kiedy przyjęto plan modernizacji sił zbrojnych. Zakrojony na dużą, jak na polskie możliwości, skalę przewidziany on został na kilka lat. W roku 1939 prace znajdowały się na półmetku. Z tego punktu widzenia był to moment bardzo niedogodny dla podejmowania działań wojennych. Jednak zaistniała sytuacja przymusowa - wojsko musiało wystąpić z takim uzbrojeniem jakie posiadało, a które ustępowało nowoczesnemu wyposażeniu, zwłaszcza w broń pancerną i lotnictwo, jakimi dysponowały Niemcy i Związek Sowiecki.

Dlatego też przygotowując się w pośpiechu do wojny postanowiono, wbrew wszelkim poprzednim planom, wszystkie siły skupić przeciwko jednemu wrogowi - Niemcom, celem utrzymania się jak najdłużej wobec ich ataku, aż do momentu, gdy nadejdzie odciążenie ze strony sojuszników na zachodzie. Z ziem wschodnich zabrano wszystkie oddziały, osłabiono nawet znacznie Korpus Ochrony Pogranicza, strzegący bezpośrednio granicy z ZSRR. A przecież, zwłaszcza po układzie Ribbentrop-Mołotow z 23 sierpnia 1939 r. postawa ZSRR budzić musiała coraz większe obawy. Z determinacją postawiono jednak wszystko na jedną kartę.

Polska decydując się na zbrojny opór Niemcom odegrała niezmiernie ważną rolę w dziejach całej Europy. Przerwane zostało pasmo bezkrwawych zwycięstw Hitlera. III Rzesza przystąpiła do wojny, która zakończyła się jej bezprzykładną klęską. Polska zapłaciła jednak za swą decyzję wysoką cenę.

Różnie ocenia się kampanię wrześniową 1939 r., powstała na ten temat wielka literatura. Wojsko polskie poniosło klęskę wobec dużej przewagi sił wroga. Walczyło jednak z odwagą i

ofiarnością, gdzie przynajmniej na krótki czas siły były wyrównane, jak w bitwie nad Bzurą, tam żołnierze polscy odnosili wyraźne sukcesy. Obrona Warszawy stała się symbolem ofiarnej woli oporu.

Agresja sowiecka 17 września, dokonana wbrew wszelkim zobowiązaniom i układowi o nieagresji, była dużym zaskoczeniem dla rządu polskiego i naczelnego dowództwa. Armia sowiecka zadała cios w plecy walczącemu jeszcze Wojsku Polskiemu, a liczyło ono kilkaset tysięcy walczących żołnierzy. W rezultacie czas kampanii został skrócony, a plany obrony na ziemiach południowo-wschodnich przekreślone.

Wraz z kapitulacją Warszawy i innych punktów oporu kampania dobiegła końca. Stanowiła ona pierwszy i najbardziej znaczący wkład Polski do drugiej wojny światowej. Liczba 70 tyś. poległych żołnierzy polskich świadczyła o zaciekłości stawianego agresorom oporu. Niemcy nie byli w stanie jeszcze tej samej jesieni zaatakować Francji. Sojusznicy zyskali bezcennych osiem miesięcy, które mogli wykorzystać dla dalszych przygotowań wojennych.

W dziejach Polski XX wieku rozpoczął się wyraźnie zaznaczony nowy, wojenny okres. Dobiegły końca dni II Rzeczypospolitej, ale państwo polskie uznane przez mocarstwa zachodnie i kraje neutralne nadal istniało, stanowiło ważny człon antyhitlerowskiej koalicji. Pod tym względem sytuacja zasadniczo różniła się od położenia, które było w czasie I wojny światowej, kiedy to walczyć należało o wznowienie sprawy polskiej jako kwestii międzynarodowej, przekonywać mocarstwa do opowiedzenia się za niepodległością Polski.

Nie zmieniała tego okoliczność, iż okupanci na zajętych obszarach Polski postępowali w sposób wyjątkowo bezwzględny, nie licząc się z obowiązującymi normami prawa międzynarodowego. Władze hitlerowskie od razu przystąpiły do stworzenia na zajętych polskich ziemiach faktów dokonanych. Starali się przekształcić okupację w trwałą dominację i aneksję. Dużą część ziem włączyli bezpośrednio w skład Rzeszy. Wydzielony obszar, tak zwane Generalne Gubernatorstwo, przeznaczono na „siedlisko ludności polskiej”. Ale i ono znalazło się w granicach państwa niemieckiego. Polacy przestali być gospodarzami we własnym kraju, znaleźli się pod bezwzględnym okupacyjnym reżymem, zostali wyzuci z wszelkich praw. Celowi zastraszenia służyło demonstracyjne aresztowanie naukowców w Krakowie, masakra dokonana w Wawrze, a nade wszystko aresztowania i mordy dokonywane w ramach akcji AB wiosną i latem 1940 r.

Nie lepiej postępowaly władze sowieckie na okupowanych ziemiach wschodnich II Rzeczypospolitej. W sposób bezwzględny zniszczona została administracja polska, zaś nowe rządy oparty się na systemie sowieców. Przeprowadzone wybory, na których ludność miała się opowiedzieć za przyłączeniem do Ukrainy i Białorusi były zainscenizowaną przez

władze farsą. Warunki materialnego bytu uległy gwałtownemu pogorszeniu, odczuwalne były ostre braki wszelkiego rodzaju towarów. Najgorszy był wszakże terror policyjny, niepewność jutra. Pojedyncze i grupowe aresztowania, w lutym i kwietniu 1940 r. kulminowały akcjami masowych deportacji, przede wszystkim ludności polskiej.

Niewielki skrawek ziemi Rzeczypospolitej przekazany został przez rząd sowiecki w październiku 1939 r. Republice Litewskiej. Zaistniała tu odmienna sytuacja niż w obu okupacjach. Władze litewskie zadbały o zaspokojenie elementarnych potrzeb ludności. Dopuszczone zostały gazety polskie, tolerowano istnienie Komitetu, który przedstawiał potrzeby ludności polskiej. Wszakże władze litewskie chciały zatrzeć polskie oblicze Wilna i w gorączkowym tempie przeprowadzały litwinizację wszystkich dziedzin życia.

Już wkrótce po klęsce wrześniowej, na emigracji we Francji ukonstytuowały się nowe władze państwa polskiego. Zgodnie z obowiązującą konstytucją prezydent Ignacy Mościcki 30 września 1939 r. przekazał swą władzę w ręce Władysława Raczkiewicza, który powołał rząd z gen. Władysławem Sikorskim na czele. Nowy rząd dążył do oparcia się na możliwie szerokiej, wielopartyjnej płaszczyźnie. O zadaniach rządu dobrze świadczą wytyczne z 8 listopada 1939 r., w których mówi się, że naczelnym zadaniem rządu „jest udział najwybitniejszy Polski w wojnie” w sojuszu z Francją i Wielką Brytanią. Celem zaś jest „odbudowa po wojnie państwa polskiego w jego całości i zapewnienia mu, obok swobodnego i rozległego dostępu do morza, granic dających rękojmię bezpieczeństwa”. Wiązano więc najściślej los Polski z wojną prowadzoną przez sprzymierzonych i w tym pokładano nadzieję na odbudowę państwa polskiego.

Polityka zagraniczna rządu polskiego podporządkowana była ucieleśnieniu powyższych zasad i przystosowana do specyficznych warunków wojennych, do sytuacji działań na emigracji, gdy występował brak naturalnego zaplecza jakie stwarza istnienie własnego państwa. Wywarło to wpływ na charakter pracy dyplomatów polskich, która stała się o wiele trudniejsza niż w okresie II Rzeczypospolitej. Donosząc o udziale delegacji polskiej w posiedzeniu Zgromadzenia Ligi Narodów w Genewie Paderewski tak pisał do gen. Sikorskiego 15 grudnia 1939 r. „przyszliśmy na to Zgromadzenie w warunkach tragicznych - jako rząd bez ziemi. Nie zawahano się nam tego wytknąć”. Tym nie mniej przedstawiciel Polski wystąpił wówczas i gorąco poparł uchwałę o usunięciu ZSRR z Ligi w związku z agresją na Finlandię.

Reprezentując Polskę w krajach neutralnych ważnym zadaniem dyplomacji polskiej było przeciwstawianie się kampanii prowadzonej przez Niemców. „Nie było takiej kalumnii - pisał Henryk Batowski -której by na terenie państw neutralnych nie wysunięto przeciwko



placówkom polskim. Nie było takiej brudnej intrygi, przed którą by się cofnięto”. Ataki hitlerowców na ogół z powodzeniem odpierano, wykazując przy tym merytoryczną kompetencję i zręczność w doborze argumentów.

Rząd polski na emigracji przeżył poważną próbę i wstrząs w momencie klęski i kapitulacji Francji. Mimo poniesionych nowych strat nikomu nie przyszło do głowy, ażeby pójść śladem Francuzów. Jednomyślność co do dalszego kontynuowania wojny u boku Wielkiej Brytanii była całkowita. Różnice ujawniły się natomiast w sprawie stosunków z ZSRR.

Dążeniem premiera było porozumienie z rządem sowieckim celem dopomożenia deportowanym Polakom i utworzenia w Rosji armii polskiej. Stało się to realne z chwilą zaatakowania przez Niemcy 22 czerwca 1941 r. Związku Sowieckiego. Rząd brytyjski popierał dążenia Sikorskiego, natomiast prezydent, a zwłaszcza minister spraw zagranicznych August Zaleski nie przeciwstawiając się samemu układowi, chcieli wprowadzić do niego więcej zabezpieczeń. Nie mogąc tego zrealizować Zaleski ustąpił ze swego stanowiska. W liście z 22 sierpnia 1941 r. prezentując motywy swego postępowania wyjaśniał, że sprawy nie dotyczyły bezpośrednich zagrożeń, ale przyszłego programu politycznego i imponderabiliów, które zagrają pod koniec wojny. Jak pisze prof. Wandycz, prezentując dar przewidywania Zaleski wskazał, że układ postawił „znak zapytania nad naszymi granicami wschodnimi”.

Doraźnie jednak w rezultacie porozumienia udało się utworzyć armię polską w Rosji, a następnie ewakuować z ZSRR sto kilkanaście tysięcy osób - wojskowych i cywilnych. Stworzyło to także możliwość rozbudowy polskich sił zbrojnych na Zachodzie.

Konfrontacja zbrojna niemiecko-sowiecka, a potem przystąpienie Stanów Zjednoczonych do wojny doprowadziły do tego, iż od jesieni 1942 r. nastąpił przełom w wojnie. III Rzesza i Japonia zepchnięte zostały do defensywy. Ale jednocześnie w tej drugiej fazie wojny ujawniała się coraz wyraźniej tendencja ze strony Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii do ustępstw wobec ZSRR. Było to tym bardziej niepokojące, gdyż ustępstwa te zamierzano przeprowadzić w dużym stopniu kosztem Polski.

Tymczasem postępowanie rządu sowieckiego, w miarę uzyskiwanych sukcesów na froncie, stawało się coraz bardziej pewne siebie. Niezależna, broniąca interesów polskich postawa rządu w Londynie była coraz bardziej niewygodna dla władz sowieckich, stawała na drodze ich dążeń.

Wiosną 1943 r., w trzy lata po dokonaniu zbrodni na jeńcach polskich, jak dziś wiemy na rozkaz Stalina, Niemcy odkryli groby w lesie katyńskim. Pragnąc zbrodnię tę wykorzystać dla własnych celów bardzo ją nagłośnili. Rząd polski nie mogąc pozostać wobec tych faktów

obojętny w oświadczeniu z 17 kwietnia 1943 r. stwierdzał, iż „Nie ma Polaka, który by nie był wstrząśnięty do głębi wiadomością, szerzoną przez propagandę niemiecką z największym rozgłosem, o odkryciu pod Smoleńskiem w grobie wspólnym, zmasakrowanych zwłok zaginionych w ZSRR oficerów polskich”. Oświadczenie odcinało się od twierdzeń hitlerowskiej propagandy i „zaprzeczało Niemcom prawa do czerpania ze zbrodni, które zarzuca innym - argumentów w obronie własnej”. W oświadczeniu znalazła się zapowiedź zwrócenia się do Międzynarodowego Czerwonego krzyża „o zbadanie na miejscu istoty sprawy”.

Rząd sowiecki wykorzystał to i zarzucając rządowi polskiemu „zmowę z rządem hitlerowskim” zerwał z nim stosunki. Preteksty były szyte grubymi nićmi tym nie mniej dyplomacji sowieckiej uszło to bezkarnie. Sojusznicy nie zdecydowali się na stanowcze wystąpienie wobec strony sowieckiej.

Sytuacja rządu polskiego stawała się coraz trudniejsza. Należało odierać wciąż nowe pretensje i żądania sowieckie. Przede wszystkim były to roszczenia do wschodnich ziem Polski, na co alianci stopniowo przystawali. Następnie wyrastać zaczęło nowe zagrożenie. Związek Sowiecki zaczął wyraźnie zmierzać do tego ażeby rozciągnąć swą dominację na całą Polskę.

Pytanie jak zachować niepodległość w warunkach zbliżającego się zwycięstwa nad Niemcami, a jednocześnie coraz wyraźniejszego zagrożenia ze strony ZSRR - było głównym dylematem, wokół którego skupiły się wysiłki rządu polskiego w Londynie i jego Delegatury w kraju.

Nieustannie występowano wobec sojuszników o zajęcie wobec ZSRR bardziej stanowczego stanowiska i nie pozbawianie się tych atutów, które jeszcze posiadają. Starano się uzmysłowić Anglikom i Amerykanom, że nie będzie można mówić o trwałym pokoju, gdy pozwoli się Sowietom na zdominowanie znacznej części Europy. Nie na wiele się to zdało. Dla sojuszników najważniejsze było zwycięstwo nad Niemcami i Japonią, a bez udziału i pomocy ZSRR nie bardzo sobie to wyobrażano. Dlatego nie odpowiadano na polskie argumenty i ostrzeżenia. A tymczasem kolejne konferencje koalicjantów przynosiły nowe postulaty i żądania sowieców.

W „polskim Londynie” myślano ażeby rzucić na szalę nasze siły zbrojne, aby wykorzystać fakt, że w kraju powstała wielotysięczna armia podziemna. Brakowało jej jednak uzbrojenia i amunicji. Zwrócono się do sojuszników o dostawy drogą lotniczą. A były one już wówczas, na początku 1944 r., technicznie w pełni możliwe. Nie spotkano się jednak ze zrozumieniem ze strony aliantów. Broń dostarczano w tak małych ilościach, że stanowiła ona przysłowiową

kroplę w morzu potrzeb. Nie zaistniała możliwość ażeby Armia Krajowa mogła wywrzeć decydujący wpływ na przebieg wydarzeń w Polsce. Tymczasem siły polskie na zachodzie, dobrze uzbrojone, użyte zostały na odległych od kraju teatrach wojennych. Przyczyniły się one do ogólnych zwycięstw wojsk sojusznicznych, lecz bezpośrednio na sytuację w Polsce wpłynąć nie mogły.

Perspektywa pokonania III Rzeszy stawała się coraz bliższa. Tymczasem Polska, która od pierwszego dnia wojny walczyła z Niemcami i walnie przyczyniła się do zwycięstwa nad nimi, stanęła przed perspektywą, że okupacja hitlerowska zastąpiona zostanie przez sowiecką dominację. A Stalin wyraźnie ku temu zmierzał, tworząc z całkowicie uległych mu ludzi namiastkę polskiego rządu, pozwalając na zorganizowanie z Polaków pozostałych w ZSRR dywizji polskiej, a następnie korpusu i armii, która wzięła udział w walkach bezpośrednio na ziemiach Polski.

W wytworzonej sytuacji nie pomogły rozpaczliwe działania: akcja „Burza” i powstanie warszawskie. Stalin nie udzielił pomocy powstańcom, przyglądając się beczynnie jak Niemcy burzą Warszawę i zabijają kwiat polskiej młodzieży.

Na początku 1945 r. całe ziemie polskie zajęte zostały przez Armię Czerwoną. W tym czasie zebrała się w Jałcie konferencja szefów rządów antyhitlerowskiej koalicji, która faktycznie wydała Polskę na łaskę Stalina. Prezydent Roosevelt 7 lutego mówił wobec Stalina i Churchilla: „Mnie polskie granice nie obchodzą. Nie obchodzi mnie też kwestia kontynuacji polskiego rządu na emigracji”. Prof. Janusz Zawodny uznał te słowa za „zdradę amerykańskiego przywódcy państwowego wobec polskiego alianta”.

Słowa prezydenta znalazły potwierdzenie w praktyce. Granice Polski, zgodnie z wolą Stalina, przesunięte zostały o 250-300 km na zachód, zaś 5 lipca 1945 r. mocarstwa sprzymierzone wycofały swe uznanie dla rządu polskiego w Londynie. Uznały natomiast utworzony pod patronatem sowieckim rząd w Polsce. Tegoż dnia w oświadczeniu rządu brytyjskiego mogliśmy przeczytać: „W pełnym porozumieniu z rządem Stanów Zjednoczonych, rząd Jego Królewskiej Mości zawiadomił p. Osóbkę-Morawskiego o uznaniu Polskiego Rządu Jedności Narodowej”.

Polska wychodziła z II wojny światowej z olbrzymimi stratami ludzkimi, wielkimi zniszczeniami materialnymi. Z dotychczas niepodległej Rzeczypospolitej stawała się państwem zależnym - Polską Ludową. Nie wyniknęło to wszakże z winy samych Polaków - zemściło się niekorzystne położenie geostrategiczne, zmienny i w ostatecznym efekcie również niekorzystny przebieg wojny. Zaciążyły postawy sojuszników, którzy

wyolbrzymiając stojące przed nimi trudności wojenne, a niedoceniając swych faktycznych możliwości wkroczyli na drogę ustępstw wobec sowieckiego sojusznika wojennego.

Wszakże sytuacja w 1945 r. nie oznaczała powrotu do stanu sprzed 1914 r. Polska - przynajmniej formalnie - uznawana była za państwo niezależne, stała się członkiem Organizacji Narodów Zjednoczonych. Dominacja sowiecka nie dochodziła do głosu w sposób bezpośredni, jak w przyłączonych do ZSRR krajach bałtyckich, lecz pośredni i bardziej zakamuflowany. W postaci układu polityczno-wojskowego z 21 kwietnia 1945 r., w formie traktatu handlowego z 7 lipca tegoż roku, który otwierał szerokie możliwości do wyzyskiwania Polski. Ale nade wszystko zależność od ZSRR manifestowała się obecnością wojsk sowieckich w Polsce, którą przedłużano ponad wszelkie potrzeby oraz nadzorem ze strony zaufanych Moskwy ulokowanych w różnych strukturach państwa.

Procesowi uzależnienia służyło sfałszowanie wyborów z 19 stycznia 1947 r., a także zlikwidowanie jedynej legalnej opozycji - Polskiego Stronnictwa Ludowego. Nastąpiła dominacja partii komunistycznej, a zwłaszcza jej liderów, gorliwych w swej służalczości. Bardzo charakterystyczne było w tym kontekście postępowanie Bolesława Bieruta, który w październiku 1946 r. prosił władze sowieckie o przedłużenie pobytu w Polsce do marca 1947 r. 64 dywizji NKWD.

Mimo wszystkich tych okoliczności Polska w jej narzuconym kształcie geograficznym i ustrojowym stawała się ostoją i miejscem przetrwania dla narodu polskiego. Miliony Polaków rozsianych przez wojnę po świecie wracały do kraju ze wschodu i zachodu i znajdowały tu możliwość osiedlenia, zwłaszcza na ziemiach północnych i zachodnich, które odzyskano od Niemiec. Mimo ciężkich warunków, powszechnego ubóstwa, ludzie uzyskali wytchnienie po wojnie. Ujawniła się witalność społeczeństwa, znajdująca swój przejaw w bardzo dużym przyroście naturalnym.

Najważniejszą stawała się idea przetrwania. Przeczekania ciężkich czasów, niesprzyjającego położenia, w nadziei, że bardziej pomyślny okres nadejdzie. Sytuacja jaka zaistniała w Polsce Ludowej stwarzała dla większości narodu warunki dla spełnienia tych elementarnych dążeń. Po wysiedleniu ludności niemieckiej Polska stała się krajem jednolitym narodowościowo, jakim nigdy przedtem nie była.

Pierwsze lata powojenne były okresem przejściowym. Chociaż zależność polityki zagranicznej Polski od ZSRR była faktem niepodważalnym to jednak w dziedzinie działań dyplomatycznych występował jeszcze szereg cech specyficznych. I tak w ministerstwie spraw zagranicznych Polski Ludowej znalazła zatrudnienie dość znaczna grupa przedwojennych dyplomatów. Zbigniew Czechtot-Gawrak, który się do nich zaliczał, podaje, iż „cena

profesjonalnej wiedzy była najwyższa w okresie pierwszym kiedy ministrem był Wincenty Rzymowski”. Ale jeszcze w połowie 1947 r. schemat organizacyjny MSZ stanowił niemal dokładną odbitkę modelu przedwojennego. Minister Modzelewski opierał się na opiniach przedwojennych ekspertów, takich jak np. Karol Bertoni.

Wkrótce jednak sytuacja się pogorszyła. Starych dyplomatów wyrugowano. Miejsce ich zajmowali byle jak przygotowani absolwenci krótkotrwałych kursów, nie znający języków obcych, pewni za to politycznie. Dyplomacja polska straciła nawet pozory samodzielności, spełniając na spotkaniach i konferencjach międzynarodowych rolę echa delegatów sowieckich.

Uzależnienie międzynarodowe Polski ujawniło się z największą jaskrawością w latach 1949-1955. Z jednej strony nastąpiła izolacja od państw zachodnich, a z drugiej postępowała integracja z ZSRR i całym „obozem socjalistycznym”. Przystąpienie Polski w styczniu 1949 r. do Rady Wzajemnej pomocy Gospodarczej prowadziło do dalszego uzależnienia Polski od ZSRR w dziedzinie ekonomicznej, zaś akces do Układu Warszawskiego w maju 1955 r. był oznaką pogłębiających się związków wojskowych.

W tym czasie rząd sowiecki traktował PRL z dużą bezceremonialnością. Wielce charakterystyczny był pod tym względem przykład narzuconej Polsce 15 lutego 1951 r. wymiany odcinków granicznych, dość znacznych bo obejmujących z każdej strony po 480 km<sup>2</sup>. Tej zmiany terytorialnej dokonano z naruszeniem obowiązującego układu granicznego z 16 sierpnia 1945 r., stawiając przy tym sejm wobec faktu dokonanego.

Wszakże po śmierci Stalina i w Polsce dały się zaobserwować postępujące zmiany. W kierownictwie partii ujawniła się duża grupa działaczy, którzy opowiadali się za zerwaniem z dotychczasowymi metodami rządzenia. Nie było rzeczą przypadku, iż tylko w Polsce spośród państw „obozu” przedrukowany został w znacznym nakładzie tajny referat - Nikity Chruszczowa z 25 lutego 1956 r. Wkrótce potem wrzenie społeczne ujawniło się w zbrojnym wystąpieniu w Poznaniu. Czując poparcie reformatorzy partyjni doprowadzili w październiku do głębokiego przesilenia politycznego.

Przedstawiając te wydarzenia Henry Kissinger tak pisze o nich w swej „Dyplomacji”: „W pierwszym momencie Kreml rozważał plany interwencji militarnej. Radzieckie czołgi ruszyły w kierunku głównych miast polskich[...]. Polscy przywódcy nie dali się zastraszyć. Związek Radziecki wycofał się i pozwoliłby rządy w Polsce sprawował komunizm narodowy”.

Październik 1956 r. był niezmiernie ważną datą w dziejach PRL. Zwłaszcza w życiu wewnętrznym kraju nastąpiły głębokie przeobrażenia, których nie można było przekreślić. Zmiany w położeniu międzynarodowym Polski, w polityce zagranicznej, nie były tak

widoczne. Nadal pozostawała ona członkiem Układu Warszawskiego, nadal uzgadniała wszelkie posunięcia na arenie międzynarodowej z dyplomacją sowiecką. Jednak dyplomaci zachodni zaczęli baczniej przyglądać się temu co dzieje się w Polsce, odróżniając ją od innych państw bloku wschodniego. Jak podaje badacz problemu Andrzej Korzon, ambasador brytyjski w Warszawie Eric Berthoud pisał 28 grudnia 1956 r. do Londynu, że „byłoby lepiej, aby przedstawiciele rządu brytyjskiego w wypowiedziach publicznych nie wymieniali Polski wśród krajów satelickich, lecz określali ją jako państwo Układu Warszawskiego i członka bloku sowieckiego”. Rozróżnienie było więc wyraźne.

Ważnym zjawiskiem określającym położenie międzynarodowe Polski było rozszerzenie jej kontaktów dyplomatycznych na wiele państw zamorskich. Była to w jakimś sensie kontynuacja dzieła rozpoczętego przed wojną. Wiązało się to z procesem wyzwania się krajów Afryki i Azji spod kolonialnej przemocy. W latach 50-70-tych PRL nawiązała tylko w Afryce stosunki dyplomatyczne z 44 państwami, na Bliskim Wschodzie z 9. I tak np. w sierpniu 1962 r. otwarta została ambasada PRL w Algierze, w maju 1971 r. ambasada Algierii w Warszawie. Z Górną Woltą stosunki dyplomatyczne na szczeblu ambasad nawiązano 13 czerwca 1968 r., z Kuwejtem 17 maja 1963 r., z Tanzanią 15 stycznia 1962 r. itd. Na treść stosunków z tymi państwami składała się przede wszystkim współpraca gospodarcza, dość częste obustronne wizyty i kontakty kulturalne.

Zaznaczyć trzeba, iż aktywny był także udział polskich przedstawicieli dyplomatycznych i wojskowych w międzynarodowych misjach pokojowych w różnych częściach świata. Natomiast miejsca dla autentycznych i szerszych inicjatyw było niewiele. Ale w tym kontekście wspomnieć warto o – niewątpliwie uzgodnionym z Moskwą, planie Rapackiego z 1957 r. Zawierał on propozycję utworzenia strefy bezatomowej w Europie Środkowo-Wschodniej.

Jednym z głównych celów dyplomacji PRL było uzyskanie międzynarodowego uznania granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej. Decydujące znaczenie miało w tej dziedzinie podpisanie 7 grudnia 1970 r. układu pomiędzy PRL a RFN, w którym zawarte zostało uznanie istniejących granic.

Przegląd najważniejszych wydarzeń określających położenie międzynarodowe Polski za czasów Władysława Gomółki nie byłby pełny bez przypomnienia o udziale wojsk polskich w inwazji na Czechosłowację w sierpniu 1968 r. Nadmienić trzeba także o ogłoszonej przez Breżniewa doktrynie, iż suwerenność państw socjalistycznych ma „charakter ograniczony”, co polscy przywódcy przyjęli do wiadomości.

Wydarzenia z grudnia 1970 r. i objęcie steru władzy przez Edwarda Gierka w dziedzinie polityki zagranicznej zasadniczych zmian nie przyniosły, chociaż w dekadzie lat 70-tych wysuwano hasło szerszego otwarcia na świat i zaciągano duże pożyczki na zachodzie. Gierek manifestował swe zażyłe stosunki z przywódcami krajów zachodnich, składał i przyjmował wizyty na najwyższym szczeblu. Wszakże zależność od ZSRR nie uległa zmniejszeniu. Znajdowało to wyraz m.in. w daleko posuniętej czołobitności wobec sowieckiego przywódcy Leonida Breżniewa.

Wydarzenia z sierpnia 1980 r. miały wielkie znaczenie nie tylko w życiu wewnętrznym Polski, ale wpłynęły także na jej położenie międzynarodowe. Legalizacja NSZZ „Solidarność” była wydarzeniem bezprecedensowym w krajach „obozu socjalistycznego”. Przyciągnęła uwagę i wywołała sympatię społeczeństw i rządów państw zachodnich, ale jednocześnie przyczyniła się do gwałtownego wzrostu nieufności i niechęci przywódców państw Układu Warszawskiego. Polska stała się obiektem stałych, okresowo nasilających się, gróźb i nacisków. Obawiano się zwłaszcza, że przykład Polski wpłynąć może na kraje sąsiednie. Tym bardziej, że I Krajowy Zjazd Delegatów „Solidarności” uchwalił 8 września 1981 r. „Pismo do ludzi pracy Europy Wschodniej”, które wyrażało poparcie dla tych, którzy „zdecydowali się wejść na drogę walki o wolny ruch związkowy”.

Niewątpliwie naciski zewnętrzne, ale także własna decyzja kierownictwa partyjno-rządowego z Wojciechem Jaruzelskim na czele złożyły się na brzemienną w skutkach decyzję o wprowadzeniu stanu wojennego i zdelegalizowaniu „Solidarności” 13 grudnia 1981 r. Za krok ten rząd gen. Jaruzelskiego zapłacił m.in. cenę izolacji na arenie międzynarodowej. W szczególności stosunki ze Stanami Zjednoczonymi osiągnęły stopień zamrożenia podobny do lat zimnej wojny. Powiększyło się natomiast uzależnienie od ZSRR i innych państw Układu Warszawskiego.

Wszakże w drugiej połowie lat 80-tych zaznaczać się zaczęło postępujące odprężenie w stosunkach międzynarodowych, zwłaszcza w relacjach między ZSRR i Stanami Zjednoczonymi. Uwidocznili się to w porozumieniach dotyczących rakiet krótkiego i średniego zasięgu, w decyzji o wycofaniu wojsk sowieckich z Afganistanu. Podjęta przez Michaiła Gorbaczowa polityka „głasności i pierestrojki” nie mogła pozostać bez wpływu na sytuację w Polsce. Nacisk ze strony Moskwy wyraźnie się zmniejszył.

Zarysowała się możliwość porozumienia władzy z opozycją, co stało się dążeniem i jednej, i drugiej strony. Oznaką był apel Lecha Wałęsy z listopada 1986 r. do prezydenta Ronalda Reagana o zniesienie sankcji gospodarczych wobec Polski. Stopniowo wytworzyła się sytuacja, w której dojść mogło najpierw w 1988 r. do wstępnych rozmów, zaś na początku

1989 r. do formalnych rokowań „okrągłego stołu”, które otwały drogę do wyborów 4 czerwca, a w ostatecznym rezultacie do powołania 23 sierpnia 1989 r. pierwszego po tak długiej przerwie niekomunistycznego i niezależnego rządu Tadeusza Mazowieckiego.

Fakt ten miał ogromne znaczenie. W dziedzinie położenia międzynarodowego i polityki zagranicznej oznaczał zakończenie trwającej 45 lat dominacji sowieckiej nad Polską. Był wydarzeniem, które u schyłku XX wieku wyznaczyło nowe miejsce Polski w Europie. Waga przemian w Polsce wzrasta jeszcze, gdy się weźmie pod uwagę, że przyczyniły się one do przeobrażeń w innych państwach Europy Środkowo-Wschodniej.

W niedługim czasie nastąpiła zupełna reorientacja polityki zagranicznej Polski. Po rozwiązaniu 1 lipca 1990 r. Układu Warszawskiego naczelną jej wytyczną stało się dążenie do przystąpienia do NATO i do Unii Europejskiej. Wielkie znaczenie miało w tym kontekście zakończone we wrześniu 1993 r. wycofywanie wojsk rosyjskich z terytorium Polski.

Zmianie uległo położenie geopolityczne Polski. W miejsce dotychczasowych trzech sąsiadów - NRD, Czechosłowacji i ZSRR, Polska zaczęła graniczyć z siedmioma państwami: RFN, Republiką Czeską, Słowacją, Ukrainą, Białorusią, Litwą i Federacją Rosyjską. W tej sytuacji bardzo ważnym zadaniem polityki zagranicznej Polski stało się dążenie do uregulowania stosunków z nowymi sąsiadami, co też zostało zrealizowane w latach 1992-1994 w postaci zawarcia traktatów o przyjaźni i dobrosąsiedzkiej współpracy. Ważnym wydarzeniem było także podpisanie 15 lutego 1991 Deklaracji Wyszehradzkiej o współpracy Polski, Czechosłowacji i Węgier w dążeniu do integracji europejskiej.

Nie było też rzeczą przypadku, iż w niewiele ponad cztery miesiące po Wyszehradzie udało się podpisać w Budapeszcie 28 czerwca 1991 r. Protokół o likwidacji RWPG. Jak zwraca uwagę Maciej Koźmiński: „Adekwatny do stopnia dewastacji gospodarki polskiej radykalizm podejmowanych na początku lat 90. reform gospodarczych, sprawił, że Polska pozostała wprawdzie partnerem w gospodarce trudnym, ale o najlepszych rokowaniach na przyszłość”. Przyczyniła się do tego przede wszystkim determinacja Polski w dążeniu do gospodarki rynkowej i do możliwie szybkiej integracji z Europą.

Celowi integracji służyły także wysiłki dyplomacji polskiej podejmowane w stosunku do państw Wspólnoty Europejskiej. Ważnym wydarzeniem stało się przyjęcie Polski w 1991 r. do Rady Europy. W grudniu tegoż roku Polska weszła do Północnoatlantyckiej Rady Współpracy, w kwietniu 1994 r. przystąpiła do euroatlantyckiego programu Partnerstwa dla Pokoju. Uwieńczeniem tych starań stało się przyjęcie Polski w marcu 1999 r. jako pełnoprawnego członka do Paktu Północnoatlantyckiego.



Starania o przyjęcie do Unii Europejskiej trwają. Polska znajduje się w gronie kandydatów, którzy mają zostać przyjęci do Unii w pierwszej kolejności. Jednak sam akt wstąpienia przesuwają się poza granicę XX wieku.

Wspomnieć należy jeszcze o spełnianej nadal aktywnej roli jaką odgrywa Polska w utrwalaniu procesu pokojowego w Europie i świecie. Dyplomaci polscy, ale nade wszystko żołnierze, czynni są w różnych misjach pokojowych w zapalnych miejscach świata, zyskując sobie międzynarodowe uznanie.

W ciągu dziesięciu lat od odzyskania pełnej suwerenności osiągnięto i nadrobiono bardzo wiele w polityce zagranicznej. Polska uzyskała swobodę działania i wyszła z przymusowej izolacji, oddzielającej ją od państw Zachodu. Zajęła ponownie, jak przed 1939 r., należne jej miejsce we wspólnocie międzynarodowej.

Wiek XX był okresem niezmiernie ważnym w rozwoju historycznym Polski, obfitował w szereg doniosłych wydarzeń. Mimo klęsk, upadków, prób ponownego narzucenia okupacji i zależności, ogólny szlak wiódł do góry. Polska była i ponownie stała się państwem niepodległym.

Przebyta w ciągu stu lat drogę uzmysławia stan głębokiej niewoli, w jakiej zastał Polskę wiek XX i pełna blasku niepodległość u jego kresu.

To, że Polacy pokonali wszelkie przeciwności zależne było od zmieniającego się układu sił i stosunków międzynarodowych, ale także w bardzo dużym stopniu wynikało z aktywności i walki ich samych, walki okupionej tak wielkimi ofiarami. Takie fakty jak wyzwolenie Polski w listopadzie 1918 r., jak zwycięstwo w bitwie warszawskiej w sierpniu 1920 r., jak decyzja polska stawienia oporu Hitlerowi 8 stycznia 1939 r. i wojna obronna we wrześniu tegoż roku, jak powstanie warszawskie, jak polski październik 1956 r., jak utworzenie „Solidarności”, a następnie niezależnego rządu w 1989 r. - posiadały nie tylko polski wymiar, ale były wydarzeniami o szerszym, międzynarodowym znaczeniu.

Trzeba powiedzieć, iż mimo wszystko przynajmniej dwa razy w XX wieku - w latach 1918 i 1989 - zaistniała koniunktura i sprzyjająca sytuacja zewnętrzna, o jakiej nie mogli nawet marzyć nasi ojcowie i dziadowie. Dlatego też porównując wiek XIX z jego kilkakrotnymi, ale nieudanymi próbami odzyskania niepodległości, z wiekiem XX, w którym niepodległość odzyskaliśmy po 123 latach niewoli na dwie dekady przynajmniej, a następnie dysponowaliśmy, choć zależnym, ale odrębnym państwem, zaś później, pod koniec wieku, pełna niezależność znowu została przywrócona - musimy stwierdzić, iż był on, mimo i wówczas doznanych klęsk i długiej obcej dominacji, relatywnie lepszy od swego

poprzednika. Może to napawać optymizmem i wiarą, że następny XXI wiek będzie dla Polaków jeszcze bardziej przychylny.